

F-35: NAJCZARNIEJSZY TURECKI SCENARIUSZ STAŁ SIĘ FAKTEM [ANALIZA]

Prezydent Stanów Zjednoczonych Donald J. Trump oficjalnie zadeklarował, że jego państwo nie sprzeda Turcji myśliwców F-35. Wiąże się to ściśle z zakupem przez Ankarę systemów obrony powietrznej średniego zasięgu S-400, z których pierwsze Turcy odebrali pod koniec ubiegłego tygodnia. Tym samym spełnia się najgorszy scenariusz dla USA i programu myśliwca 5. generacji. Kto zyska na tej sytuacji a kto najwięcej straci?

Wypowiedź prezydenta Trumpa to w zasadzie ostatni gwóźdź do trumny tureckich F-35. Zakaz dostarczania do Azji Mniejszej tych myśliwców został wydany już kilka miesięcy temu – w kwietniu bieżącego roku. Nie było to jeszcze działanie permanentne, ale raczej obliczone na skłonienie prezydenta Recep Tayyip Erdoğana do zmiany decyzji i rezygnacji z S-400. Czasem rozstrzygnięć i ostatecznych decyzji był właśnie lipiec i Turcja ostatecznie zdecydowała się na przyjęcie rosyjskich systemów.

Sukces Putina

Jest to równoznaczne z dużym sukcesem Moskwy. Sama sprzedaż to niewiele w porównaniu z faktem, że udało się wyeliminować myśliwce 5. generacji z sił jednego z najsilniejszych sąsiadów Rosji. Turcja prędko nie pozyska maszyn o podobnych możliwościach. Jej program rodzimego samolotu 5. generacji TF-X to jedna wielka niewiadoma, szczególnie, że nie wiadomo na ile, w zaistniałej sytuacji będą chcieli się w niego zaangażować zachodnioeuropejscy partnerzy, którzy byłiby dostawcami wysokich technologii.

Oczywiście w powstałą lukę może wejść Rosja z programem Su-57, co przy okazji mogłoby urealnić go finansowo (i to samo w sobie byłoby większym sukcesem niż sama sprzedaż S-400). Rosyjski program pomimo szumnych komunikatów nie zaowocował jednak jak dotąd powstaniem pełnowartościowej maszyny 5. generacji i nie wiadomo tak naprawdę, kiedy się to stanie. Co więcej Su-57 raczej na pewno i tak będzie gorszym myśliwcem niż F-35. Widmo odbicia radarowego przedniej półsfery F-35 jest wielokrotnie mniejsze niż w przypadku Su-57, nie wspominając o tym, że dla Rosjan (który przecież w przyszłości mogą stać się przeciwnikiem Ankary) samolot ten nie będzie stanowił żadnej tajemnicy.



Makieta TF-X. Fot. Maciej Szopa/Defence24.pl.

Skutki dla programu F-35

Rosjanom udało się też odebrać Amerykanom klienta na ponad 100 F-35A o wartości około 9 mld USD. Turcy mogli potencjalnie zamówić ich jeszcze więcej (np. kilkanaście F-35B dla okrętu uderzeniowego Anadolu). Taka utrata klienta to pewien cios dla międzynarodowego programu F-35, szczególnie że Turcy mieli tutaj być nie tylko biorcą samolotów, ale także ich współproducentem. Łącznie w Anatolii powstawało 800 różnych elementów do F-35, do podzespołów kabiny pilota, kadłuba i podwozia. Część z nich powstawała wyłącznie w Turcji, co oznaczało potrzebę przeniesienia ich budowy do innych państw zaangażowanych w program. Inne zakłady produkujące analogiczne do tureckich podzespoły musiały przyspieszyć produkcję.

To znaczące, szczególnie w kontekście doniesień z wiosny br. kiedy okazało się, że wiele elementów do F-35 nie jest dostarczanych na czas, przez co pojawiają się problemy z dostępnością operacyjną tych samolotów. Oczywiście Turcja nie jest tutaj sprawcą tej sytuacji, ale na pewno jej wyrzucenie z programu na pewno komplikuje sprawę. Stąd słowa Donalda Trumpa o tym, że „ta sytuacja nie jest w porządku” i zapewnił, że nad powstałą sytuacją obecnie się pracuje.

Wina Obamy

Jak na razie wypowiedzi Trumpa wobec Turcji są dość dyplomatyczne. Rezydent Białego Domu nie wspomina na razie o innych sankcjach wobec Turcji poza wykluczeniem z programu myśliwca 5. Generacji, mimo że o tego rodzaju działaniach głośno się mówi w Kongresie. Przeciwnie amerykańska głowa państwa wskazuje na to, że Turcja, zagrożona atakami rakietowymi z terytorium Syrii, „została zmuszona” do kupna S-400, ponieważ w czasach jego poprzednika Stany Zjednoczone nie potrafiły zaproponować jej lepszego odpowiednika w postaci systemu Patriot. Rzeczywiście od 2007 r. kiedy to rozpoczęto program T-LORAMIDS (Turkish Long Range Air and Missile Defense System) Amerykanie proponowali tam system Patriot w kombinacji wersji PAC-2 i PAC-3. Propozycja ta przegrała najpierw z chińskim systemem HQ-9 (kopia zmodyfikowanego S-300B), a po anulowaniu tego przetargu z rosyjskim S-400 Triumf. Strona turecka naciskać miała na transfer technologii.



Chińska wyrzutnia systemu HQ-9. Fot. chinamil.com.cn

Znaczenia Turcji w programie F-35 nie należy jednak przeceniać. Samoloty te dobrze sprzedają się na rynkach eksportowych. Pod koniec ubiegłego roku 100 sztuk dokupiła Japonia, 34 wybrali dla siebie Belgowie, a wniosek o 32 maszyny złożyli też Polacy. Wśród państw zachodnich jest to jedna z najpopularniejszych maszyn. Wyjątkami są państwa, którym ze względów geograficznych nie zagraża przeciwnik posiadający znaczące lotnictwo bojowe i/lub te, których na F-35 nie stać, czy też te — jak Niemcy — które nie decydują się na F-35 ze względów polityczno-przemysłowych.

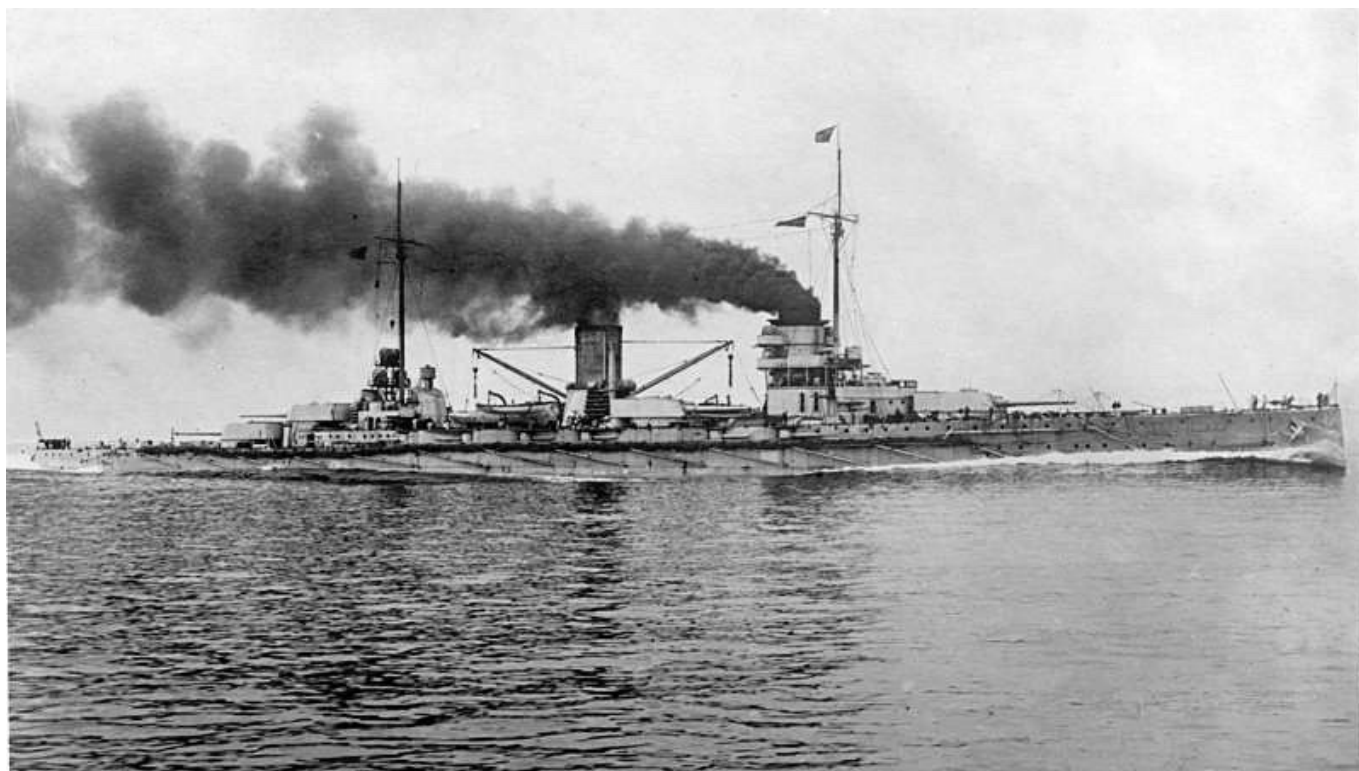
Nie brakuje także chętnych na produkcję komponentów do F-35. Trwa ewaluacja pod tym kątem kilkudziesięciu firm belgijskich. Z „tortu” uszczknąć może także Polska pod warunkiem, że uda się wynegocjować ze stroną amerykańską odpowiednie rozwiązania, a nasz przemysł będzie w stanie podołać wysokim wymogom technicznemu projektu.

Czytaj też: [Rusza dostawa S-400 do Turcji. Jakie konsekwencje? \[ANALIZA\]](#)

Co więcej pojawiają się nawet głosy, że skoro Putinowi udało się wyrwać Turcję z programu F-35, to dobrą reakcją byłoby wprowadzenie do niego gracza z Europy Środkowo-Wschodniej – w domyśle Polski, która jest tutaj państwem z największym potencjałem.

Kto straci, czyli drugi Goeben

Przed wybuchem pierwszej wojny światowej Turcja miała zamówione w Wielkiej Brytanii dwa nowoczesne okręty liniowe klasy dreadnot, które zostały sfinansowane ze składek całego narodu. Do ich przejęcia jednak nie doszło, ponieważ Brytyjczycy po wybuchu wojny dokonali ich nacjonalizacji i wcielili je do Royal Navy.



Krążownik liniowy SMS Goeben. Fot. Bundesarchiv / CC BY-SA 3.0

Z pomocą zgłosili się chętnie Niemcy, którzy podarowali Istambułowi krążownik liniowy Goeben wraz z towarzyszącym mu krążownikiem lekkim Breslau. Przyjęcie daru miało jednak swoje konsekwencje. Niemieckie załogi okrętów uwikłały Turków w wojnę z Rosją a chwilę później z całą Ententą, co poskutkowało upadkiem imperium sułtanów. Czy atrakcyjne technicznie, szybko i rzetelnie dostarczone S-400 nie będą wiązały się z podobnymi konsekwencjami? Rozluźnieniem powiązań z NATO, Zachodem i zapaścią gospodarczą? Wreszcie uzależnieniem obrony powietrznej kraju od Rosji, czyli państwa, którego interesy polityczne kłócą się z tureckimi i prędyż czy później okaże się to w praktyce? Wydaje się, że zagrożenie takie istnieje.